WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 25. | Bochum, wtorek, 26 lutego 1895. | Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na miesiąc marzec

można zapisywać

„Wiarusa Polskiego“

wraz z „Nauką Katolicką“ („Posłańcem“) i „Zwierciadłem“ na każdej poczcie i u listowych wiejskich. Prenumerata na te dwa miesiące wynosi za wszystkie trzy pisma

tylko 50 fen.

a z odnoszeniem do domu 10 fen. więcej.

Do zapisania najlepiej użyć załączonego na 3 stronie formularza.

Każdy nowy abonent, który nadeszle nam kwit pocztowy, otrzyma bezpłatnie początek powi. ści pod tyt.: „Gniazdo bocianie“, oraz „Posłańca“ i „Zwierciadło“ ze stycznia i lutego oraz kalendarz ścienny na rok bieżący.

Polacy na obczyźnie.

Alstaden. Donoszę Szanow. Redakcyi „Wiarusa Polskiego“, że w sobotę dnia 9-go i w niedzielę 10 bm. słuchał w Styrum ksiądz polski Wiel. ks. Leichert spowiedzi świętej. W niedzielę 10 bm. o godz. 3½ po południu odprawił nabożeństwo polskie z kazaniem. Świątynia Pańska w Styrum tak była napełniona Rodakami i Rodaczkami jak jeszcze przedtym nigdy nie bywało, bo nie tylko Rodacy z Alstaden i Styrum byli obecni, ale z dalszych okolic, jako to: z Oberhausen, Essen a nawet z Kolonii. Serce musiało się radować każdego Rodaka na ten widok. Wielebny ks. Leichert wygłosił takie kazanie że nie jednemu z Rodaków i Rodaczek z oka łza spłynęła, bo to jest ksiądz, który wzrósł między naszym ludem polskim i zna język i wady nasze i swą wymową wzrusza i najzatwardzialsze serce grzesznika, bo byli tacy ludzie kościele, że już długie lata żaden z nich kościoła nie widział, a tym razem przyszli tylko z ciekawości by obaczyć co to będzie za ksiądz, ale zostali tak poruszeni kazaniem, że płakali jak małe dzieci. Wielebny ks. L. jest to kapłan łagodny i dobrego serca i za to swoją łagodnością przyciągać może ludzi, co się już dawno znajdują na bezdrożach. Słyszałem niektórych Rodaków, którzy mówili, takich księży trzeba więcej na obczyźnie, a wtedy by nie jedno naprawić się dało.

Po nabożeństwie odprawiło Towarzystwo św. Jerzego swoje miesięczne zgromadzenie, na które Wiel. ks. L. i Wiel. ks. prob. Barsch przybyli, a oprócz tego goście z Oberhausen, Essen i z Kolonii. Wiel. ks. L. dwa razy przemawiał do nas, zachęcając do zgody i jedności i napominając nas żebyśmy się naszej świętej wiary trzymali i za nic w świecie od niej nie odstąpili, oraz przystępowali jak najliczniej do towarzystwa. Przewodniczący Towarzystwa św. Jerzego dziękując za te ojcowskie nauki ks. L. powiedział: Szanowni Bracia! cóż damy za to Wiel. ks. Leichertowi za jego rady i nauki? Złota i srebra nie mamy, bośmy tylko ubodzy robotnicy, proszę was zmówmy za niego każdy 1 „Ojcze nasz“, ażeby mu Pan Bóg jak najdłużej zdrowia i szczęścia udzielić raczył ażeby jak najdłużej między nami mógł pracować i wznieśmy okrzyk trzykrotny na jego zdrowie. Następnie zaśpiewaliśmy kilka pieśni, co się ks. L. bardzo podobało. Potem pożegnał nas Wiel. ks. L. tak samo i obcy goście. Wszystkim co się przyczynili do tak wielkiego udziału w nabożeństwie i kazaniu składa się „Bóg zapłać“, a osobliwie Wiel. ks. Leichertowi za jego trudy i prosimy Pana Boga ażeby mu osłodził jego prace i trudy jakie poniósł koło nas i jakie jeszcze poniesie, bo po różach nie będzie chodził o tem on sam wie, bo wiele jest do odzyskania co już jest stracone, a Pan Bóg niech go raczy wspierać swą łaską.

W Helbra p. Eisleben w Saksonii mieszka tu około 1200 Polaków. Nasi rodacy różnią się od innych na obczyźnie żyjących współbraci bardzo, bo gdy w innych okolicach wszystko się garnie do oświaty i skupia w towarzystwa polskie, to u nas panuje jakaś niezwykła obojętność. Chcąc uśpionego ducha podnieść, kilku wiarusów założyło kółko śpiewackie, które jednak nie cieszy się pożądanem powodzeniem. W ogóle istnieją tu dwa związki polskie i niemieckie. Wiele Polaków należy do niemieckich kółek, bo i tu panuje ten przesąd, że to tylko dobre, co obce. Nad takiem niezrozumieniem rzeczy trzeba bardzo ubolewać, bo mimo, że u nas liczba Niemców-katolików ledwo jednę czwartą wynosi, to oni wszędzie górą. Im przewodniczyć, a nam słuchać. im być panami, a nam pachołkami. W takim opłakanym stanie pozostaniemy jednak, dopóki się nie nauczymy łączyć z naszymi braćmi i szanować wszyskiego, co swoje. Dla tego, bracia rodacy! ocknijmy nareszcie, ażebyśmy nie zasłużyli na pogardę od tych, którzy żyjąc w daleko trudniejszych warunkach już więcej, niż my zdziałali.

Gelsenkirchen. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa św. Floryana w Gelsenkirchen od 2 lutego 1894 r. aż do 1 stycznia 1895 r. — Towarz. św. Floryana założono na dniu 2go lutego 1894 r. Przy założeniu zapisało się na członków 39, w ciągu roku dało się zapisać 33 członków, razem 72 członków; z tych 1 poszedł do wojska, 1 odjechał w rodzinne strony, 8 wykreślono dla niepłacenia składek miesięcznych, pozostaje stałych członków na 1895 r. 62 i dwóch honorowych.

Dochodu miało towarzystwo aż do 1 stycznia 1895 r. 425.55 mr., pozostaje niedoboru czyli razem z długiem za chorągiew 471,25 mr.

Do zarządu na rok 1895 zostali obrani następujący członkowie: honorowy prezes ks. Karol Jelkmann, A. Wojczyński przewodniczący, S. Kurzawa zast., D. Rudnicki sekretarz, F. Guzenda zast., W. Płókarz skarbnik, J. Dost zast., J. Kociucki bibliotekarz, A. Dedek i P. Stelmaszyk rewizorzy kasy, za ławników obrani S. Wozignój, P. Kurzawa i And. Mikołajczak.

Wszystkie listy tyczące się towarzystwa prosimy przesyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

W imieniu Towarzystwa:

A. Wojczyński, prezes. D. Rudnicki, sekretarz.

Śp. ks. Prałat Antoni Klingenberg.

W czwartek 21 bm. o godz. 3-ciej po poł., dzwony katedralne, w krótkim czasie po raz drugi, smętnym swym dźwiękiem oznajmiły w Pelplinie. że Dziekan tumski i Protonotaryusz Apostolski oraz Prałat domowy Jego Świątobliwości, Bogu ducha oddał.

Śp. ks. Klingenberg urodził się 20 maja 1814 roku. Był potem proboszczem w Lubawie a w końcu kanonikiem w Pelplinie i wikaryuszem generalnym.

Niech odpoczywa w pokoju!

Pogrzeb śp. ks. kan. Maryańskiego

odbył się w środę. We wtorek eksportował ciało ks. Arcybiskup z domu żałoby do katedry, gdzie je ustawiono na katafalku otoczonym jarzącem światłem i zielenią. Nazajutrz o godzinie 9 rozpoczęły się wigilie, poczem ks. Biskup Likowski odprawił Mszę św., na której ks. Arcybiskup był obecny. Po Mszy św. wstąpił na kazalnicę ks. kanonik dr. Kubowicz, nie celem mowy pogrzebowej, której nieboszczyk sobie nie życzył, lecz celem odczytania ostatniej woli nieboszczyka, a tą było: jednorazowo 100 Mszy świętych za duszę zmarłego, na które pozostawił fundusz. Ubogim miano wypłacić w dzień pogrzebu 100 mr. Gdyby miał umrzeć nie w domu u siebie, lecz gdziekolwiek w zakładzie leczniczym, miało ciało być przewiezione do Poznania i pochowane nie w grobowcach katedralnych, lecz w gołej ziemi na cmentarzu św. Małgorzaty, w trumnie jak najprostszej sosnowej, bez ozdób do 30 mr. wartości. Na grobie nie życzył sobie pomnika, tylko zwyczajny krzyż drewniany. Sługom kościelnym przeznaczył taksę podwójną pogrzebową za obsługę. Ogół wydatków pogrzebowych nie miał wynosić 300 marek, prócz tego, co dano ubogim. — Po odczytaniu tych zastrzeżeń nieboszczyka, pożegnał go mówca serdecznemi słowy wśród płaczu licznych żałobnych uczestników. Ks. Arcypasterz odprawił kondukt, a powiódł go na cmentarz ksiądz kanonik Pędziński w asystencyi licznego duchowieństwa miejscowego i przybyłego ze wszystkich stron archidyecezyi. Liczne tłumy żałobnych uczestników towarzyszyły zwłokom na cmentarz. — Niechaj spoczywa w spokoju!

Z rozpraw sejmu pruskiego.

„Gaz. Codz.“ robi z powodu stawiania przez p. Köllera „Związku Polaków w Niemczech“ na równi z spółką antypolską następujące uwagi: „Na dziwnego konika wsiadł p. Köller broniąc sławetnej spółki KHT. Oto przedstawia on w strasznych kolorach istniejący w Westfalii „Związek Polaków“, który Rodacy założyli, aby mieć możność naradzania się także w sprawach politycznych, ponieważ tam z wszelkich innych towarzystw polskich polityka stanowczo została wykluczona. Nadto

stara się „Związek“ o moralne potrzeby swych członków i udziela im pomocy prawnej.

O tem, żeby „Związek“ sprowadzał do Niemiec polskich lekarzy, rzemieślników itp. nikt nie słyszał. Nie odradza też swych członków od kupowania w składach niemieckich, jak to w stosunku do Polaków czynią ajenci spółki KHT.

Do „Związku Polaków“ w Westfalii należy biedny lud, **prawie wyłącznie górnicy i robotnicy**, a zaś **w spółce KHT samych landratów, wysłużonych majorów, ministrów i innych wysokich urzędników jest więcej, niż „Związek Polski“ wogóle posiada członków.** Działalność „Związku Polskiego“ jest tak skromna, że w Westfalii Niemcy na niego wcale nie zwracają uwagi, kiedy przeciwnie spółka KHT, poruszyła nietylko Niemcy całe, ale nawet za granicą nabrała rozgłosu.

Najważniejsze jednakże to, że „Związek Polaków“ ani w ustawach, ani w żadnej odezwie nie wyraził, że mu powodzenie ludności niemieckiej zawadza, a tymczasem **spółka KHT. przyznaje się do tego jawnie i otwarcie, iż zadaniem jej tamowanie rozwoju ludności polskiej.**

Kto więc stawia ów „Związek Polaków“ na obczyźnie obok spółki antypolskiej, mógłby tem samem prawem jagnię porównywać z tygrysem.

To są fakta, o których **pan minister Köller wie bardzo dobrze.** Jeżeli mimo to wmawia on posłom, że ów „Związek Polaków“ te same albo niebezpieczniejsze w stosunku do Niemców ma zadanie, jak spółka antypolska, to na scharakteryzowanie podobnego postępowania brak nam słów tak łagodnych, żeby prokurator nie wytoczył nam za nie procesu.

Jakże lud ma mieć zaufanie do ministrów, którzy z publicznej trybuny wygłaszają twierdzenia, których nawet zbijać nie potrzeba. Lud i tak bardzo jest podejrzliwy, bo przecież socyaliści codziennie mu tłómaczą, że wszyscy go oszukują i okłamują.“

Komisyi kolonizacyjnej

ofiarowano w roku 1894 do nabycia według memoryału przedłożonego sejmowi, 167 dóbr i 31 posiadłości włościańskich i to z rąk polskich 60 dóbr i 27 posiadłości włościańskich, a z rąk niemieckich 107 dóbr i 4 posiadłości włościańskie.

Komisya jednak nabyła tylko 8 większych dóbr i to 7 z wolnej ręki, a 1, tj. Ziemnice w powiecie kościańskim na subhaście.

W obwodzie rejencyi kwidzyńskiej nabyła Wielki Włościbórz, w powiecie złotowskim, mający obszaru 1192 ha za 600.000 marek, w obwodzie rejencyi poznańskiej: dobra rycerskie Ziemnice w powiecie kościańskim, dobra rycerskie Przecław w powiecie obornickim, dobra rycerskie Tarnowo w zachodnim pow. poznańskim, dobra rycerskie Ostrowieczne w powiecie śremskim, dobra rycerskie Gwiazdowo w powiecie średzkim i dobra rycerskie Brudzewo w powiecie wrzesińskim, ogółem obszaru 4384 ha za ogólną sumę 2.645.850 marek; w obwodzie rejencyi bydgoskiej dobra rycerskie Janówiec w powiecie żninskim, obszaru 687 ha za 345 000 marek, zazem 6264 ha za 3,590.850 marek. Gospodarstw włościańskich nie nabyła komisya żadnych.

Od czasu swego istnienia zakupiła komisya ogółem 80.286 ha wielkiej własności za sumę 48,645.936 marek i 1351 ha gospodarstw włościańskich za sumę 910,510 marek, razem 81,638 ha za sumę 49.556.446 marek.

Od Wiel. O. Andrzeja z Neviges otrzymujemy z prośbą o umieszczenie co następuje:

Odpowiedź.

(Dokończenie.)

Te były moje słowa. Referent „Gaz. Tor.“ pisze: „Komisarz policyi, usłyszawszy to, że był Jezuitą, zrobił wielkie oczy.“ Mogę zapewnić Redakcyę, że już je znów spuścił. — Pyta się „G. T.“ zkąd ja mam moję informacyę? Odpowiadam: Wszędzie tu lud polski tak powiada i mówi, że dla tego musiał odejść. Pisze dalej „G. T.“: „przez te słowa w niemały kłopot wprawił O. A. konsystorz paderborski.“ Odpowiadam: Ten kłopot nie będzie większy nad ten, w który był wprawiony konsystorz koloński, gdy zeszłego roku policya wypędziła pewnego księdza ze zakonu OO. Jezuitów z Akwizgranu, gdzie pracował. To, co konsystorz paderborski w kłopot wprawi, jest: że tutaj i gdzieindziej są Polacy, którzy burzą przeciw biskupowi paderbornskiemu.

Po moich słowach były przedstawione rezolucye do sejmu pruskiego i przyjęte.

W dalszej potem rozmowie przy stole, gdzie był komitet i przewodniczący, wyjawił tam ktoś zamiar: że „petycya będzie na niektórych miejscach trochę zmieniona i tak do Paderbornu wysłaną.“ To mnie spowodowało po drugi raz powstać; poszedłem na mównicę i mówiłem tak:

„Niektórzy tu z komitetu uważają petycyę za przyjętą i chcą ją do biskupa jeszcze przesłać. Ja potwierdzam, ja konstatuję ten fakt, że petycya dotąd nie jest przyjęta. Bo skoro była przeczytana, a przewodniczący się pytał: „Zgodzicie się na to, żeby była do biskupa przesłana“, to niektórzy mówili „tak“, inni „nie“, ja wołałem do sali: „Naprzód będzie o niej rozmówiono“, na co ogólnie wołano: „Słusznie“; potem zabrałem głos a mówiłem przeciw wysłaniu, a potem jeszcze do głosowania podana nie była.

Ja proszę i proponuję zamiast tej petycyi przesłać ks. biskupowi następujące rezolucye lub adres:

1. Dzisiejsze zgromadzenie Polaków w Bochum dziękuje serdecznie Przew. ks. Biskupowi za wszystko, co dla nich w ostatnich miesiącach uczynił;

2. To samo zgromadzenie wyraża mu całą swoję ufność, że i na przyszłość się dalej o tutejszych Polaków starać będzie.

Więc te dwie rzeczy, ale też tylko te dwie: wdzięczność i ufność naszą chcemy mu wyrazić i komitet tutejszy upoważnić, żeby ten nasz wyraz mu doniósł.

Potem: Jesteście za tem, aby komitet tylko te dwie odemnie przedstawione rezolucye mu przesłał? Wołano: „Jesteśmy“.

A teraz nakoniec jeszcze jedno słówko: Ja myślę, gdy nam teraz tu ks. biskup powierzył duszpasterstwo Polaków, że my odtąd też w sprawie duszpasterstwa uwzględnieni być musimy; a że nie może na przyszłość pierwszy lepszy człowiek wiec ogólny Polaków zwołać w sprawie duszpasterstwa; a jeśli kiedyś go zwołać trzeba, to moją to sprawą będzie. (Wołano ze wszystkich stron: Słusznie.)

Potem powstał pan Adamski i powiedział:

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

Major milczał — usiłowania jego w celu powstrzymania się od wybuchu gniewu, odebrały mu mowę.

Jest to już wszystko — wykrztusił — jest to już wszystko, co mi masz pan do powiedzenia?

— Muszę jeszcze dodać, iż ani ta biedna dziewczyna, ani ja nie zasłużyliśmy na twą wzgardę i gniew; ale przeciwnie mamy prawo do twych względów i współczucia; myśmy nie rozważali, szliśmy jedynie za popędem serc naszych. Widząc Wilhelminę tak opuszczoną w tej pustce, nie wiedziałem prawie, iż ona ma brata, od którego jest zależną; postanowiłem być jej opiekunem — jej podporą. Teraz zaś cię pokornie proszę, jako głowę familii, byś zechciał uznać to, co się stało. Dozwól mi zapewnić szczęście tego kochanego dziecka... W skromnem zaciszu, w jakiem zamyślamy żyć, wystarczymy tem, co posiadam; niczego nam nie potrzeba, tylko twego przebaczenia i twej życzliwości. Majorze Steinberg! upokarzam się przed tobą, o ile człowiek honoru upokorzyć się może przed drugim, którego ciężko obraził. Przebacz Wilhelminie — przebacz i mnie!

Tyle godności i skromności byłoby wywarło silne wrażenie na człowieku z charakterem mniej gwałtownym i mniej dumnym, ale baron marszczył brwi i grzył wargi w dzikiej niecierpliwości.

— Wyśmienicie! — zawołał z tą samą ironią — jak widzę, nie pozostanie mi nic innego, jak oddać córkę starożytnego rodu Steinbergów panu Franciszkowi, studentowi, aby ją sobie uprowadził i żył, gdzie sobie zechce i życzyć mu pomyślności. Czy nie tego chcesz? Czy nie tego wymaga ta bezwstydna kobieta?

— Nie ubliżaj Wilhelminie! — zawołał Franciszek gwałtownie — uniżyłem się przed tobą, lecz uszanuj to anielskie dziewczę; będę jej bronił, choćby przed jej bratem!

— Bezwątpienia — a prawa, jakie ci nadaje to piękne małżeństwo, panie studencie?

— Nie wiem, panie baronie, czy ważność tego małżeństwa jest uznaną w oczach ludzi; lecz jest ono ważnem wobec Boga, wobec Wilhelminy i wobec mnie — to nam wystarcza. Co zaś do pana...

— Zaklinam cię, Franciszku — przerwała Wilhelmina — nie wdawaj się w żadną sprzeczkę z mym bratem, bo to go rozdrażnia — wzburza jego dumę, onby nam nie przebaczył, a ja tak pragnę jego przebaczenia!... Henryku — ciągnęła głosem błagalnym — nie bądź nieubłaganym! łaski!... wspomnij na smutne opuszczenie, w jakiem mnie pozostawiłeś; jeślim ja winną — czyli i ty nie masz udziału w mej winie? Zostałam bez porady, bez opieki; samotność — smutek czyniły mi życie nieznośne — zdawało się, iż o mnie zapomniałeś.

Major powstał.

— Słyszycie ją! — zawołał, uderzając nogą — ona na mnie chce zwalić winę za swój błąd. Na dusze mych przodków! czyż jam winny, iż się stała ofiarą pierwszego lepszego „wagabundy“, który przyszedł żebrać u bram Steinberga?

— Żebrać! — zakrzyknął Franciszek — majorze Steinberg, potrafię wyrozumieć twój gniew słuszny; lecz nie mogę dłużej znosić obchodzenia się ze mną z podobną pogardą. Krew, która w mych żyłach płynie, jest równie gorąca, równie dumną jak twoje; a moje imię...

Nagle zatrzymał się.

— No dalej! — zakrzyknął major — to imię — czy wreszcie usłyszymy je?

Franciszek milczał.

— Na Boga, mój baronie — rzekł kawaler Ritter, powstając — ubolewam nad położeniem, w jakiem cię widzę... Jakkolwiek jestem obcy w tym kraju, znam już i nazwisko młodzieńca i bardzo cię żałuję, jeśli nie jest ono zbyt świetne.

— Pan mnie znasz? — mruknął Franciszek zaniepokojony.

— Owszem, twój przyjaciel — odrzekł szambelan z drwiącym uśmiechem — oznajmił mi wczoraj wieczorem pańskie imię i tytuł.

— Więc kto on jest?

— Nazywa się Franciszek Stoppels — jest, mówiono mi, synem bednarza z Heidelberga.

Policzki majora stały się burakowe na to oświadczenie, Wilhelmina nawet zadrżała, ale Wojciech Schwartz zawołał ze zwykłą nieprzezornością:

— Na wolność Niemiec! któż to powiedział, że Franciszek jest synem...

— Milcz! przerwał mu Zygmunt.

— Czyby mnie oszukano co do pochodzeniu tego młodego człowieka? — zapytał szambelan tonem podejrzliwym.

— Jam pana nie okłamał — odrzekł Zygmunt dobitnie — Franciszek jest istotnie tym, za kogom go przedstawił i spodziewam się — dodał — rzucając znaczące spojrzenie na Wilhelminę — iż Franciszek nie zechce nadal ukrywać prawdy.

— Tak jest — potwierdził Franciszek głosem ledwie dosłyszanym — miłość własna, obawa wzgardy ze strony Wilhelminy...

— Jego familia jest dobrze znaną w Heidelbergu — przerwał Zygmunt — a ta głupia głowa, Wojciech — dorzucił ostrym tonem, musi ją również znać... lecz zapomniał widocznie, że „trzeba ciągle czuwać, gdyż nikt nie wie dnia i godziny“.

Te słowa tajemnicze wywarły na Schwartzu pożądany skutek. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Gdybyśmy byli wiedzieli, że tak sprawy są, jak O. A. je tu opisał, to byśmy nie byli tego wieca zwoływali, ale myśmy nie wiedzieli o niczem. Potem spytał się zgromadzonych:

1. Jesteście za tem, aby ta petycya do biskupa nie miała być przesłaną? Odpowiedziano ogólnie: „Jesteśmy“. (Jeden wołał: „Trzy razy!“)

2. Zgodzicie się na to, aby rezolucye od O. Andrzeja przedstawione były przesłane?

Wołano ogólnie: Tak, zgodzimy.

Przystąpił p. Adamski znów do stołu, a ja powiedziałem do p. Adamskiego: Myślałem, że na redakcyi przynajmniej o wszystkiem wiedzieli, jak daleko układy postąpiły, na co pan Redaktor odpowiedział: „Ja o niczem nie wiedziałem. — Nastąpiła potem jeszcze kłótnia z p. Wilkowskim; przeczytał p. Adamski odpowiedź na zarzut p. Wilkowskiego, wzniósł okrzyk na cześć cesarza niemieckiego i wiec zamknął.

Ta jest historya wieca bochumskiego.

A teraz następują jeszcze niektóre sprostowania tego co referuje „Gaz. Tor.“

1) Pisze ona: „Usiłował też O. A. przeprowadzić, żeby wiecowi nie przewodniczył prezes komitetu pan Adamski, itd.

Odpowiedź: prezes komitetu ani ks. Harbortowi, ani mnie nie chciał udzielić słowa, więc ja się odezwałem tak do zgromadzonych: „Czy zgromadzenie wybrało sobie p. A. za przewodniczącego?“ Wołano: „Nie“. Mówiłem: „Zgromadzenie nie potrzebuje przyjąć jego przewodnictwa i ma prawo wybrać sobie kogo chce za przewodniczącego.“ Wołano: „słusznie“, a jeden wołał: „pan Wilkowski ma przewodniczyć“. Na co ja: Tak daleko jeszcze nie jest, ale jeśli mi przewodniczący jeszcze raz zabroni mówić, to stawię wniosek, aby z grona zgromadzonych był inny przewodniczący wybrany.

2) „G. T.“ pisze: „O. A. koniecznie chciał przeszkodzić wysłaniu petycyi do Paderbornu.“

Tak; i też przeszkodziłem, a ks. biskup paderbornski był wcześnie uwiadomiony o tem, że wiec nie uchwalił petycyi, a uchwalił adres.

3) Pisze dalej: „W Nowy Rok O. A. był w Langendreer i była tam mowa o Swiętojózafaciu itd.“

Odpowiedź: Ja powiedziałem: nie muszą myśleć, że przez składki „Swiętojózafacia“ co pomagano dla usunięcia momentalnej biedy. Parę lat minie, aż ci studenci wyświęceni będą, a potem, ponieważ w Saksach jest jeszcze większa bieda jak tutaj, zapewne ks. biskup ich tam pośle. Może nam będzie trzeba urządzić jeszcze jakie inne składki, aby wynagrodzić tym księżom, których będziemy musieli przywołać na pomoc w czasie wielkanocnym. — Tak powiedziano odemnie na Nowy Rok. — Odtąd już innej pomocy nie będziemy potrzebowali.

4) Co „G. T.“ pisze w nr. 38: „Opuszczając salę O. A. powiedział: „Ja myślał, że to Redaktor „Wiarusa“ będzie wszystko prowadził“, — referent jej albo nie dobrze dosłyszał, żem powiedział: „Ja myślał, że na redakcyi jak sprawa stoi było wiadomo“ — albo te słowa przegwałcił, albo mu się potem w nocy coś śniło!

O. Andrzej.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Dwóch komorników w duchu niemieckim (deutsch gesinnt) z szarwarcznymi znajdzie miejsce za dobrą zapłatą i deputatem, od 1 kwietnia rb. w Rulewie pod Warlubiem.“

Takie ogłoszenie czytamy w świeckim orędowniku powiatowym (Zachodnie Prusy) Nr. 12. Jest to zapewne nowy wynalazek spółki do popierania niemczyzny, aby wyszukiwać z pomiędzy Polaków ludzi, którzy są „deutsch gesinnt“. Gdyby tam chciano Niemców, byłoby najprościej w świecie można to ogłosić, bo naturalną jest rzeczą, że Niemiec ma ducha niemieckiego. Ale tu chodzi właśnie o takich, co są z pracy i z małych wymagań Polakami, może i z nazwiska i z mowy także — tylko ducha nie mają polskiego, a jeżeli mają jeszcze, to tak słabego że go potrafią „wyprzeć“, a wepchnąć im „deutsche Gesinnung“. Na Sląsku postępują sobie tak samo już dawno, choć nie głoszą tego po gazetach.

† **Błędowo.** 20-go bm. pożegnał ten padół płaczu śp. ks. prob. Teodor Körner. N. o. w p.

† **Orzechowo.** 20go lutego rozstał się z tym światem śp. ks. prob. Fr. Kiedrowski w 75 roku życia a 43 kapłaństwa. N. o. w p.

Kielno. Czcigodny ks. prob. Radke obchodził 4 lipca rb. 25-rocznicę swego tutejszego urzędowania proboszczowskiego. Obchód zapewne połączy się z odpustem Najśw. Maryi Panny Szkaplerznej, który się tu solennie odbywa.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Międzyrzecz. Z dniem 21 bm. rozpoczęła się po 7-tygodniowej przerwie nauka religii w tutejszem gimnazyum. Pan minister oświaty potwierdzić musi przedstawionego księdza, jako nauczyciela religii, dla tego porozumienie się między trzema władzami wymaga zawsze dłuższego czasu. Jak słyszymy, mają w tutejszym kościele parafialnym dla licznych Polaków i polskie kazania być zaprowadzone.

Zaczadzili się w Jarogniewicach, w powiecie kościanskim, skutkiem zamknięcia rury piecowej syn i uczeń siodlarza Wdowickiego, a w Ciężkowie służąca Teodora Nowakowska.

W Miłosławiu obchodził w tych dniach tamtejszy cech krawiecki i kuśnierski jubileusz 100-letniego swego istnienia.

Z pod Odolanowa. Gospodarz J. K. idąc na targ do Odolanowa zgubił w drodze 190 marek w złotej monecie — wypadły mu z dziurawej kieszeni. Był bardzo stroskany dla tak wielkiej straty. — Na szczęście trafił na uczciwą dziewczynkę Magdalenę Barczak, która idąc w trzy dni później do kościoła znalazła te pieniądze na drodze i bardzo uradowanemu gospodarzowi oddała. Sowitą za to otrzymała nagrodę.

Wschowa. Dnia 21 bm. złożyło tu egzamin abityryencki trzynastu, pomiędzy nimi następujący Polacy: Jan Kammer, Stanisław Maciejewski i Otton Klimek.

* Ze Sląska czyli Starej Polski.

Zmiany w stanie duchownym. Przeniesieni zostali: Przewielebny ks. kapelan Recha z Biały do Swidnicy jako praeceptor przy tamtejszym klasztorze PP. Urszulanek; ksiądz kapelan Karol Kuberczyk z Katowic do Oleśna, a ks. kapelan Augustyn Henciński z Oleśna jako kapelan do Katowic.

Wilce, 17 lutego. Rzadką uroczystość obchodziliśmy tu dzisiaj, bo 25 lat minęło, jak nasz ukochany radzca duchowny i dziekan Przew. ks. Banner dostał się do naszej parafii.

Knurow w powiecie rybnickim. W niedzielę po południu wybuchł w kościele filialnym ogień, który zniszczył ołtarz poboczny, kosztowny obraz i chorągiew. Także organy z powodu dymu i gorąca są zupełnie zrujnowane. Zapewne by się był cały kościół spalił, gdyby ludzie dosyć wcześnie nie byli poszli na nieszpory, a spostrzegłszy niebezpieczeństwo, zaraz na trwogę zadzwonili. Tylko szybkiej pomocy całej gminy zawdzięczyć należy, że drewniany domek Boży cały nie spłonął.

Wiadomości ze świata.

Berlin. 183 deputowanych wszystkich stronnictw przy sejmie pruskim założyło onegdaj związek, mający na celu reorganizacyę wychowania młodzieży. Z Koła polskiego wybrano do zarządu ks. patrona Wawrzyniaka.

Nowy środek na podniesienie rolnictwa wynalazł przyboczny organ ks. Bismarcka, „Hamb. Nachrichten“. Pismo to radzi zupełnie na seryo, aby wszystkie pensye urzędników normowano corocznie według ceny zboża, najlepiej żyta. Wtenczas urzędnicy nie byliby stanem uprzywilejowanym w Niemczech, i interesowani sami w sprawie rolnictwa, pozbyliby się swej antypatyi do rolników, a podział dochodów i strat byłby równomierny.

Zofia. W Bułgaryi poczyna Dragan Cankow coraz śmielej i otwarciej występować na rzecz sojuszu z Rosyą, twierdząc, że Bułgarya bez rosyjskiej przyjaźni istnieć nie może i że masy ludowe całkiem to jego zdanie podzielają. Sens jego wszystkich przemówień publicznych i pism jest ten, że obecna dynastya musi nareszcie zdecydować się pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami. Ponieważ tylko w Rosyi widzi zbawienie, a otwartym jest wrogiem monarchii habsburskiej, przeto nalega na księcia Ferdynanda, aby w myśl jego przedsięwziął kroki stanowcze. W tym celu zażądał onegdaj i otrzymał posłuchanie u księcia, wszakże „Koeln. Ztg.“ zaręcza, że nie zdołał uzyskać jego aprobaty.

Z różnych stron.

Neuss. Ojcowie św. Ducha osiąść mają w odnowionym klasztorze pocysterskim w Knechtstetten przy Neuss.

Bochum. 21 bm. toczył się tu proces przeciw kilku fałszerzom pieniędzy, którzy na dłuższą lub krótszą karę więzienną zostali skazani.

Sąd ziemiański w Strassburgu skazał protestanckiego proboszcza Müllera w Monasterze, który nader lekceważąco wyrażał się o dogmacie nieomylności papieskiej, za znieważenie Kościoła katolickiego na jeden dzień więzienia. W pierwszej instancyi Müller otrzymał tę samą karę, sąd państwowy jednak zniósł wyrok i oddał sprawę sądowi strassburskiemu, który wyrok potwierdził. Apelacyi od niego już nie ma.

Altona. Uwięziono tu szeroko rozgałęzioną bandę fałszerzy monety, mianowicie pruskich talarów.

Podróżującemu koleją żelazną przysługuje prawo żądania zwrotu zapłaconych za bilet pieniędzy, jeżeli takowy w skutek nieprzewidzianych okoliczności zniewolony jest podróży zaniechać. Postanowienie to wydane zostało już przed kilku laty. Ponieważ zachodziły wypadki, że kasyerzy kolejowi, zwracając pieniądze, odciągali na rzecz kasy 10 fenygów od biletu za odstęplowanie i wejście na peron dworcowy, przeto wyszło teraz od dyrekcyj kolejowych dla urzędników rozporządzenie, że niczego odciągać nie wolno, lecz całą sumę zwrócić należy, jeżeli posiadacz biletu od podróży odstępuje i pieniędzy swych zażąda napowrót.

Nabożeństwo polskie.

Spowiedź wielkanocna.

Za dozwoleniem Ordynaryatów biskupich Komunią świętą wielkanocną Polacy przyjmować mogą w kościele parafialnym, lub tam, gdzie spowiedź odprawią.

2go marca od 4-tej po poł. i 3go **rano** spowiedź w **Essen,** w kościele **św. Józefa** (!). Po południu nabożeństwo w kościele Sióstr Miłosierdzia o godz. 3-ciej. — Mszy św. rano w kościele Siόstr Miłosierdzia nie będzie. — Chorych rano trzeba zameldować.

2go po poł., 3, 4 i 5 marca rano spowiedź w **Bottrop.** Dwaj księża razem słuchać będą. — 3-go i 5-go nabożeństwo.

1go od 4-tej po poł., 2, 3 i 4 marca rano spowiedź w **Langendreer.** 3-go nabożeństwo o 4-tej, a 4-go o 4½ nabożeństwo z kazaniem.

8-go od 4-tej po poł., 9, 10 i 11 marca rano spowiedź w **Lütgendortmund.** 10-go nabożeństwo.

8-go od 4-tej po poł. 9, 10, 11, 12, 13 i 14 marca rano spowiedź w **Herne.** Dwaj księża słuchać będą. Nabożeństwa z kazaniem będą 10. 12 i 14.

8-go od 4-tej po poł., 9, 10 i 11 marca rano spowiedź w **Castrop.** 10-go nabożeństwo z kazaniem.

16-go po poł., 17, 18 i 19 marca spowiedź w **Borbeck.** 17-go po poł nabożeństwo. 19 rano Msza św. na cześć św. Józefa i dalsze nabożeństwo jak w dzień św. Barbary. (Godzinki — kazanie).

18 po poł. i 19 marca spowiedź we **Wattenscheid.** 19 rano Msza św. na cześć św. Józefa z kazaniem Po południu także nabożeństwo z kazaniem.

17go marca także będzie spowiedź w **Eickel** i w **Dortmund** w kościele św. Józefa. — Dalsze szczegóły będą jeszcze ogłoszone.

O. Andrzej.

Ksiądz polski: od **wtorku** aż do piątku w **Neviges** i w **Dorsten,** potem gdzie nabożeństwo ogłoszone jest.

Szan. Rodakom w Gelsenkirchen i okolicy donoszę uprzejmie, iż za staraniem Towarzystwa świętego Floryana w Gelsenkirchen będą odprawiane przez cały post w niedzielę Stacye czyli Droga Krzyżowa, o 4 godzinie po południu w starem mieście w kościele farnym. Jak wam też już może wiadomo, że kto nabożnie w stanie łaski odprawi Drogę Krzyżową może uzyskać bardzo liczne odpusty. Dla tego powinni Rodacy tu na obczyźnie tę godzinkę ofiarować na rozmyślanie Męki Pańskiej. O jak najliczniejszy udział w obchodzeniu Drogi Krzyżowej prosi **Zarząd** Towarzystwa św. Floryana.

Braubauerschaft.

Uwiadamiam Rodaków i Rodaczki w parafii Braubauerschaft, że jak inne lata tak i latoś będzie się odprawiało co niedzielę Drogę Krzyżową w kościelę parafialnym. Początek o czwartej godzinie po południu w każdą niedzielę Wielkiego Postu aż do Wielkiego Piątku. Spieszmy szanowni Rodacy, aby też coś dobrego dla duszy naszej uczynić, ponieważ Pan Jezus cierpiał zą nas wszystkich i umarł by nas wybawić, tak i my w tym poście pamiętajmy, że to pamiątka gorzkiej męki Zbawiciela, dążmy do kościoła by odprawiać Drogę Krzyżową i to jak najliczniej. Książeczki do odprawiania można dostać przed kościołem.

Jan Mikołajczak, przew. towarzystwa św. Jacka.

Tow. św. Franciszka Serafickiego w Hofstede-Riemke odbędzie dnia 3 marca po południu o 4-tej godzinie **walne zebranie** w celu oboru nowego sekretarza, ponieważ dotychczasowy sekretarz p. Ignacy Grzegorczyk odjechał w rodzinne strony, więc zmuszeni jesteśmy obrać innego. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Zebranie zarządu zaraz po wielkiem nabożeństwie

J. Korpus. przewodniczący.

Spóźnione.

Tow. św. Józefa w Wattenscheid

winszuje

Szanownemu Państwu

Janowi i Karolinie Dekiert

urodzonej Kamińskiej

w dniu ich srebrnego wesela

(23 lutego) t. j. 25-letniego wspólnego pożycia w dobrej i złej doli, zdrowia. szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Oby Wam Pan Bóg dał doczekać złotego wesela, czego Szan. Państwu życzą członkowie naszego Towarzystwa.

Zarząd.

Kochanemu Kumotrowi

Aleksandrowi Marciniakowi

członkowi towarzystwa św. Angustyna w Rotthausen w dzień godnych Imienin, które przypadają dnia 26 lutego życzę zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa świętego, tu na ziemi fortuny, żeby dostał ładnej i dobrej żony, a po śmierci wiecznej korony. Wykrzykuję Mu po trzykroć: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż cała Westfalia zadrży.

Stanisław Ziemba.

Na spłacenie długu zostającego na chorągwi Towarzystwa św. Wojciecha w Camen nadesłano: Towarzystwo świętego Kazimierza z Baukau 5 mr. — Tawarzystwo św. Barbary z Bochum 10 mr. — Towarzystwo św. Wawrzyńca z Castropu 6 mr. — Od Towarzystwo polsko-katol. z Oberhausen 4 mr. — Towarzystwo polskie „Sobieski“ z Blumenthalu 7 mr. 60 fen. — Na ręce księdza proboszcza w Camen zostało nadesłane: Towarzystwo św. Józefa z Bremerhafen 6 mr. 50 f. Towarzystwo św. Kazimierza z Lütgendortmund 2 mr. 5 fenygów. Razem 41 mr. 15 fen.

Towarzystwa, które raczyły składki urządzić i nam przysłać, zasyłamy z całego serca staropolskie „Bóg zapłać“!

Stanisław Obierski.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.